

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petytowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1 str. o połyż. pól. w wiersz petytowy 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o połyż. pól. w wiersz petytowy 60 kop. Reklamy za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petytowy lub jego miejsce 60 kop. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwiastujące za wiersz petytowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca opłat poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odebranie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

S. P. ZENON GIECEWICZ

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wilnie dnia 3-go lutego, w wieku lat 45. Ekspozycja zwłok z domu żałoby (saul. Górzyski № 17) odbyła się dn. 4 lutego w środę o 6-ej wieczór do kaplicy na cmentarzu Rossa. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we czwartek 5 lutego o godzinie 10 1/2 r. w kaplicy na cmentarzu, po czym nastąpi złożenie zwłok do grobu, o czym zawiadomienia przyjdą, kolegom i znajomym.

strokana żona, córka i szwagrowstwo.

Szwajcaria wobec wojny.

Ludność Szwajcarii nie wyodrębnia się ani językiem, ani wyznaniem od ludności otaczających ją krajów, przebiegiem rozpada się sama na odłamy, nieróżniące się zasadniczo od otaczających mieszkańców. Stąd nawet niejednokrotnie powstawały pytania, czy można szwajcarów nazywać narodem, czy też ich łączność inną, jakimś mianem odrębnym należy. Jakkolwiek bądź niepodobna zaprzeczyć, że wspólnie w znacznej części dzieje i podobny ustrój polityczny, nadający szwajcarom pewne cechy wspólne, korzyści zaś należące do związku szwajcarskiego są przez ludność odczuwane. Nie mniej jednak nie brak poczucia odrębności i różnicowości uczuć i dążeń między ludnością Szwajcarii francuskiej a niemieckiej. Ze znaczną siłą wyrażały się one w czasie wojny francusko-niemieckiej w r. 1870. Szwajcaria pozostała wówczas neutralna, nie sympatyzując z żadną z walczących stron. Wobec Francji, Niemiec i ich sojuszników Szwajcarii były wyrażne po stronie Niemiec.

Od czasu tej wojny zaszły duże zmiany. Niemiecki przemysł i handel poczynił duże podboje w Szwajcarii, całe gałęzie pracy w Szwajcarii, zwłaszcza niemieckiej zostały ujęte przez ręce niemieckie. Jednocześnie, jak się zdaje zupełnie planowo i pod opieką rządu niemieckiego powstawały w Zurychu i innych ośrodkach dzienniki i pisma periodyczne przez prusaków założone i szerzące systematycznie poczucie ścisłej narodowej łączności Szwajcarii niemieckiej z Rzeszą. Rodowici szwajcarzy, zwłaszcza starsi dążyli, z podejrzliwością nieufnością prędko traktowali, ale szwajcarska ona i wpływ niewątpliwie wywierała. Na uniwersytetach znaczną część profesorów stanowili rodowici Niemcy, lub szwajcarzy, którzy w uczelniach Rzeszy duchem niemieckim się przejęli. Niemiecki Schulverein wspomagał szkoły szwajcarskie z językiem wykładowym niemieckim, zwłaszcza w kantonach niemieckich pod względem językowym.

W Szwajcarii odbywał się tedy proces, który obserwować można było w Austrii po powstaniu cesarstwa niemieckiego. Pomimo dawnej niechęci Wiednia do Berlina, pomimo tradycji współzawodnictwa Habsburgów i Hohenzollernów, niemców-katolików z protestantami, pomimo separatyzmu staro-austriackiego szerzył się w Austrii, zwłaszcza wśród inteligencji ruch wszechniemiecki, wyrażający, niekiedy nawet demonstracyjnie prusofilię. Obecnie trudno sobie nawet wyobrazić, żeby Niemcy austriacki w czasie jakiegokolwiek zatargu europejskiego stanęli mogli do walki z Rzeszą, żeby poczucie wspólności narodowej ogólnoniemieckiej nie przeważało wszelkie partykularny prowincjonalizm.

I przyszła wojna 1914 roku. Jest to takie zmaganie się ludów, które nie może nie dokonać olbrzymiego przewrotu w życiu całej Europy. Wobec takiej wojny nie można się zachować obojętnie, lub bezstronnie. Jeśli nie czynym, to sympatyzujemy i nadziejemy musi być po jednej, czy po drugiej stronie. Szwajcaria, jako państwo, postanowiła zachować neutralność i w punkcie widzenia interesów kraju stanowisko to było ogólnie aprobowane. Ale społeczeństwo podzieliło się bardzo wyraźnie na dwa sprzeczne obozy.

Sympatje Szwajcarii północno-wschodniej, niemieckiej — pisze jeden z korespondentów — poszły bardzo wyraźnie i daleko w stronę Niemiec; Szwajcaria t. zw. francuska stanęła, choć mniej zdecydowanie po stronie Francji. Nawet pogwałcenie neutralności Belgii, zniszczenie Louvanum, bombardowanie katedry w Reims nie wywołały jednakowej oceny, jednomyślnego oburzenia w obu częściach Szwajcarii. W części spokrewnionej z Niemcami spotkać można było dla tych barbarzyńskich czynów pobłażliwość lub nawet dążność do uspra-

wiedliwienia. „Mają belgowie to, na co zasłużyli” — tak się dawno słyszeć głosił w Zurychu czy Bazylei.

Rozbicie moralne społeczeństwa szwajcarskiego posunęło się tak dalece, że rząd szwajcarski obronę neutralności kraju powierzył musiał na granicy francuskiej wojskom z kantonów niemieckich, na granicy zaś niemieckiej pułkom z kantonów francuskich. Jeden zaś z członków zgromadzenia narodowego wyraził się o wewnętrznej polityce szwajcarskiej, że „jeśli tak dalej pójdzie, to dołączamy się do zwycięzców”.

I rzecz charakterystyczna, głęboki rozdźwięk panuje nie tylko wśród inteligencji, która oczywiście zdaje sobie sprawę, że żyje kultura, której główny dorobek pochodzi z Francji, lub Niemiec i że dalsze losy tej kultury, którą za swoją ojczyzną uważa, będą zależały nie tyle od Genewy, lub Zurychu, ile od tego, w jakim położeniu po wojnie znajdzie się Francja i Niemcy. Odegrawa tu poważną rolę i żywiołowe poczucie wspólności rasowej. „Ogół szwajcarów niemieckich — pisze korespondent „Kurjera Warszawskiego”, — poczyniwszy od najprostszych chłopów, ma bardzo głębokie poczucie swego pochodzenia rasowego. „To jest walka wielkiej rasy germańskiej z inną, mniej bogatą i silniejszą, która wrogość do nas, mówił mi prosty chłop szwajcarski, z okolic Lucerny. Jeżeli Niemcy przegrają — zginiemy i my, jako potomkowie, jako odłam tej samej rasy”. Korespondent ten wywoływał swoje kołomyże temi znanymi słowami: „Wszystko to daje jeszcze jeden i to klasyczny dowód, że motyw narodowościowy stanowi dominującą oś czasu, która się z obecnej wojny europejskiej wyłania”.

Nie brak oczywiście w Szwajcarii uścisłań zachowania specjalnie szwajcarskiego punktu widzenia i rozbudzenia specjalnie szwajcarskiego „uczucia narodowego”. Nie wiele jednak pomogłyby one, gdyby nie podjęto pracy nad ulżeniem losu ofiar wojny. Rozmiary i wyniki tej pracy są duże a nawet imponujące. Przy „Czerwonym Krzyżu”, którego centrala między-narodowa mieści się w Genewie, utworzono Agencję wywiadowczą jeńców wojennych. Agencja ta, mimo, że ograniczyła się do jeńców z frontu zachodnio-europejskiego, gdyż frontem wschodnim zajęła się także Agencja w Kopenhadze, w ostatnich tygodniach wysłała po 1200 listów z informacjami dziennie i pośredniczyła przy przesyłce dziennie 4000 listów, których adresy trzeba było uzupełniać. Założono też „Biuro powrotu do ojczyzny jeńców cywilnych”, którego interwencja umożliwiła kilkanaście tysięcy kobiet, dzieci i starców, internowanych we Francji, lub Niemczech. Powyższe i in podobne prace miłośniczy, z natury rzeczy zwracające się ku wszystkim cierpiącym bez różnicy narodowości, wytworzyły nowy łącznik między dwoma odłamami szwajcarskiego społeczeństwa, łagodzący ich antagonizm narodowościowy.

J. H.

Nowe prawa o władaniu ziemią przez obcych poddanych.

Jak wiadomo, uzyskała Najwyższa aprotabę uchwały Rady ministrów w sprawie ograniczenia własności rolnej obcych poddanych w państwie rosyjskim.

Ważniejsze artykuły prawa o własności rolnej i eksploatacji ziemi w państwie rosyjskim przez poddanych austriackich, węgierskich, niemieckich i tureckich polegają na następującym:

Wymienionym poddanym wzbudzone jest na przyszłość nabywanie w granicach całego państwa rosyjskiego jakimikolwiek bądź sposobami i na mocy jakiegokolwiek przepisów ogólnych lub miejscowych prawa własności i innych praw na nieruchomościach i używalności oddzielnie od prawa własności. Prawo to

nie rozciąga się na wynajem mieszkań, domów i innych lokali.

W razie otrzymania nieruchomości w drodze spadku osoby powyższej kategorii obowiązane są sprzedać lub dobrowolnie w określonym trybie ustąpić daną nieruchomość w ciągu dwóch lat od chwili wejścia w posiadanie. W razie nie przestrzegania tego przepisu mienie sprzedane zostanie z licytacji publicznej w odpowiednim zarządzie gubernialnym lub odpowiedniej instytucji. Otrzymana z licytacji suma po pokryciu kosztów wystawienia przez trzecie osoby i kosztów licytacji i sprzedaży przechodzi na własność byłego właściciela majątku.

Osobom wymienionym zabronione jest administrowanie w charakterze rządów i plenipotentów nieruchomości.

Działanie powyższych przepisów rozciąga się na wszelkiego rodzaju zarządztwa, powstałe na podstawie praw austriackich, węgierskich lub niemieckich, a dopuszczone do działania w Rosji oraz na towarzysztwa pełne lub towarzysztwa, utworzone na mocy istniejących w państwie rosyjskim przepisów, jeżeli do towarzystw tych należą w jakiejś formie poddani austriaccy, węgierscy, niemieccy lub tureccy.

Osoby, które wbrew powyższym przepisom okazały się faktycznie właścicielami lub administratorami nieruchomości na podstawie umów ustnych, nieformalnych transakcji, bez transakcji lub pod oświadczeniami uchwalonych sądowych o unieważnieniu dokonanych transakcji wysłano się w trybie ustanowionym zagranicą.

W towarzystwach udziałowych i akcyjnych, powstałych na mocy istniejących w państwie rosyjskim ogólnych lub miejscowych praw, a mających prawo nabywania nieruchomości, osoby, będące poddanymi austriackimi, węgierskimi, niemieckimi lub tureckimi nie mogą zajmować stanowisk członków rady zarządu i komitetów gospodarczych, kandydatów na te stanowiska, dyrektorów-gospodarzy, plenipotentów, głównych agentów, agentów, pełnomocników w ogóle i upoważnionych w sprawach przemysłu górniczego w szczególności, zawiadujących lub administrujących mieniem towarzystwa, gdziekolwiek się ono znajduje, jak również poszczególne przedsiębiorstwa, gdziekolwiek się znajdują i w ogóle urzędników towarzystw lub stowarzyszeń.

Po upływie roku od dnia ogłoszenia obecnych przepisów tracą moc prawna wszystkie umowy, wypływające z kontraktów najmu lub dzierżawy, zawarte przez poddanych austriackich, węgierskich, niemieckich lub tureckich.

Prawo to nie rozciąga się na kontrakty wynajmu mieszkań, domów lub innych lokali.

Przepisy o władaniu ziemią przez pewną kategorię, będących w poddaństwie rosyjskim wychodźców austriackich, węgierskich lub niemieckich głoszą co następuje:

Zabronione jest gminnym i t. p. zgromadzeniom, utworzonym z byłych austriackich, niemieckich lub węgierskich poddanych, kolonistów, osiedleńców lub ich potomków dokonywania wszelkiego rodzaju aktów i nabywania praw własności, praw kaucej oraz praw władania i eksploatacji nieruchomości.

Prawo to rozciąga się na poszczególne wychodźców austriackich, węgierskich lub niemieckich, jak również ich potomków w linii męskiej, należących do wspomnianych zgromadzeń, tworzących kolonie i wsię w guberniach Królestwa Polskiego, wladających ziemią w granicach przewidzianych ustawą Banku Włościańskiego, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie po 1 stycznia 1880 r. Zakaz nie dotyczy nabywania praw na nieruchomościach w trybie spadkobrania. Przepisy te nie dotyczą w ogóle osób, które udowodnią przynależność swoją do wyznania prawosławnego od urodzenia lub przyjęcia prawosławia przed 1 stycznia 1914 r., przynależność do narodowości słowiańskiej, udział swój lub udział swych przodków w działaniach bojowych armii rosyjskiej. Ograniczeniom tym nie podlegają wdowy wymienionych powyżej osób i czasowo korzystający z nieruchomości na podstawie kontraktu wynajmu i dzierżawy.

Prawo likwidacji własności rolnej kolonistów austriackich, węgierskich i niemieckich w pogranicznych miejscowościach głosi, co następuje:

W rejonach zachodnim i południowym rosyjski poddani z północnych poddanych austriackich, węgierskich lub niemieckich obowiązani są w oznaczonym terminie zlikwidować dobrowolnie swoją nieruchomość w następujących miejscowościach poza granicami miast:

1) w granicach 150 wiorstowej strefy wzdłuż istniejącej granicy państwowej z Niemcami i Austrią, Węgrami i przylegającego do tego pasu rejonu zamkniętego linją wspomnianej granicy, wybrzeżem morza Bałtyckiego i zatoki Ryskiej, rzeką Dźwina zachodnią oraz jej ujściami do Dźwiny, linją kolejową Dźwińska — Wilno — Lida — Baranowicz — Luniniec — Sarny i dalej do granicy gubernji kijowskiej, wzdłuż granicy tej gubernji na południe do skrzyżowania dróg kolejowych Koziatyn — Zmerynka i dalej linją kolejową na Zmerynka — Mohylów-Podolski — Oknień i Nowosielec.

2) w granicach pasu 100-wiorstowego: a) na północ od wymienionych w paragrafie poprzednim — poczyniwszy od ujścia Dźwiny zachodniej, wzdłuż wybrzeża morza Bałtyckiego z jego zatokami do rzeki Torneo, ze wszystkimi położonemi na północ od wymienionej w punkcie a) wzdłuż granicy państwa w gub. besarabskiej, wybrzeżami morza Czarnego i Azowskiego z ich zatokami, włączając w to całe terytorium półwyspu Krymskiego i wzdłuż całej granicy państwa na Zakaukaziu od morza Czarnego do Kaspijskiego.

Nieruchomości pozamiejskie, podlegające przepisom obecnym, niewyłączone w wyznaczonych w tym celu terminach na mocy ugody dobrowolnej z osobami, uprawnionymi do nabycia takich majątków, sprzedawane są z licytacji publicznej.

WOLNA TRYBUNA.

W sprawie tramwajów.

Miałam szczerzy zamiar już się nie wtrącać w „nieswoje rzeczy”, gospodarce miejskiej nad plantażami dać święty spokój, po niektórych ulicach Wilna chodzić z zamkniętymi oczami i w ogóle milczeć. Nieprzymiennie jest bowiem ciebie kobiecie obrażać na siebie całe tutejsze ciało prawodawcze, zaczynając od głowy, a kończąc na — rodzonym mężu.

Mileżalam więc przykłądnie. Spojrzawszy na kadłuby świeżo oberzyniętych do żywego pól dwóch starych topoli (ulica Suworowska) jęknęłam tylko i szybko skierowałam się w inną stronę. „Kulek na kolko” na tejże ulicy, na Botanicznej i na Zakretnej z koszem i z trudem doprowadzanych niedawno do idealnego minimum, starałam się nie widzieć. Słowem, robiłam dotychczas co mogłam.

Nawet, przeżytałam ze stoicyzmem projekt komisji, mającej przeprowadzić konkurencyjne tramwaje elektryczne, a zamierzającej wykreślić dla nich drogę wzdłuż Cieleńnika, „wzdłuż posiadłości gen. gubernatora”. Myślałam, że może jeszcze nieprędko projekt ten pójdzie pod obrady, i że zresztą znajdzie się ktoś, co przeciwko temu przekraczaniu Cieleńnika zareaguje. Tymczasem, dowiadując się, że jutro rada miejska ma już nad nim „dumać”. Wobec tego, wszystkie moje piękne postanowienia pierzchyły, i nie mogłem — wprost nie mogłem — powstrzymać się od protestu.

Przecież Cieleńnika linją tramwajową, a zatem wycięcie szerokiej ulicy wzdłuż ogrodu Botanicznego, potem ogrodu i domu gubernatorskiego, aż do Antokolskiej ulicy, byłoby właściwie zepszczeniem całości. Dziś, opierając się o górę Zamkową, granicząc z ogrodem Botanicznym i posiadając wolne przejście na Antokol nad Wielką, Cieleńnik — choć tak niewielki — jest już faktycznie ogrodem publicznym. Niestety, jedynym. Prześliczny Bernardyński, jako bardziej oddalony i często zamknięty dla niezapłaconych gości, już całkiem publicznym nie jest. Nie o uszczuplaniu więc tego jednego ogrodu myśleć by powinno Wilno, lecz przeciwnie o jego rozszerzeniu przez połączenie Botanicznego i zrzućcie raz na zawsze tych wszystkich płotów, bramek, Szumanów, bud i budek rozmaitych, które są wprost kompromitujące w przyzwoitym mieście.

Mówię to tem śmiejąc, że pochodzą one „z przyczyn niezależnych”, i że wiem, iż sam Zarząd miejski ro-

bił już pewne starania o odzyskanie dla miasta ogrodu Botanicznego.

Trzeba więc mieć nadzieję, że chwila ta kiedyś przecie nadejdzie. Co więcej, mamy prawo marzyć o zajęciu pod ogrod górk Trzykrzyżkiej, Bektiszowej i Stołowej — o stworzeniu jednego z najpiękniejszych parków miejskich na świecie, rozłożonego na takich górach, przeciętego uroczą Wielką, z poważną, historyczną wewnątrz ruiną, ze wspaniałym widokiem.

Nietylko marzyć o tem mamy prawo. Jest to obowiązek każdego prawego wilanina. Wszakże z marca wylania się powoli rzeczywistość.

A więc, przecinanie dziś Cieleńnika ulicą i puszczanie przez nią dzwoniących, hucających i groźnych tramwajów — byłaby to omyłka nie do darowania — i wobec owych marzeń przyszłości, i wobec dzisiejszych potrzeb. Bo albo ulicę tę trzeba by z obu stron ogrodzić wysokim czystokolem (co za estetyczne to dla drzew i krzewów!) albo niechże tam matki nie puszczają dzieci swoich dla zabawy i swobodnej biegania.

Tylko — w takim razie — gdzież je zaprowadzić? Chyba nikt, wśród mieszkańców Wilna, goręcej odemnie nie pragnie przeprowadzenia tramwajów elektrycznych. Niema dnia ani godziny, żebym nie życzyła Towarzystwu tramwajów konnych bankrutującemu, żebym nie wyzywała na nie gromów z nieba. Ach, nie widzieć już tych szkielecików końskich, pokrytych obdartą skórą! to przecież byłoby szczęściem!

To też zamiar konkurowania z tą barbarzyńską instytucją trzeba nazwać szlachetnym zamiarem. Ale pod warunkiem, że nam nie popuszą tych nieczystych piękności, jakie posiadamy — że uszanują nasze widoki, nasze stare ulice i nasze drzewa.

Jeśliżby mnie spytała komisja, która opracowała projekt tramwajów elektrycznych: A więc kiedyż mamy nową linję pociągu? To najwygodniejsza droga. To bym odpowiedziała: „Moi panowie, moja babka głowa nie ma pretensji wskazywać wam drogę. Ale co wien, to wien — oto, że droga przez was obrana jest zła, i że, jeśli Wilno nie chce wyrzucić wielkiej krzywdy, zamiast dahrodziejstwa, to powinniście innej poszukać. A kto szczerze szuka, ten zawsze znajdzie”.

E. Jeleńska-Dmochowska.

Kursy hodowlane.

Z wil. Tow. Rolniczego otrzymujemy następujące zawiadomienie:

„Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, dążąc do przygotowania odpowiedniego zastępu technicznych sił w dziale hodowli, przystępuje wzorem lat ubiegłych do urządzenia trzymiesięcznych kursów dla kontrol-asystentów i mieszczańskich dla dozorców obór. Kursy te prowadzone równolegle odbywać się będą w majątku „Zakret” pod Wilnem pod fachowym kierownictwem i przy współudziale osób posiadających wyższe wykształcenie rolnicze.

Kandydaci, pragnący wstąpić na jeden z tych kursów, winni złożyć w kancelarji Towarzystwa Rolniczego (Wilno, ul. Zawalna 9) piśmienne prośby nie później, niż do dnia 15 lutego. W prośbach należy zaznaczyć, czy kandydat ukończył szkołę i jaką i podać swój adres, pod którym zostanie zawiadomiony o rezultacie. Przyjęci kandydaci winni stawić się w majątku „Zakret” (st. kol. Wilno) w d. 19 lutego, jako w przeddzień rozpoczęcia kursów.

Na kursy dla dozorców obór przyjęci będą tylko mężczyźni zupełnie zdrowi i fizycznie zdolni do wykonywania wszelkich robót w obozie i mleczarni, a też umiający czytać, pisać i edery działania arytmetyczne; na kursy dla kontrol-asystentów nadto posiadający wykształcenie w zakresie szkół dwuklasowych, przyczem pierwszeństwo mają ukończeni słuchacze szkół rolniczych.

Uczniowie winni przywieźć z sobą paszport, siennik, koldre, poduszkę, ubranie i białe pościelowe i osobistą w ilości wyliczoną. Opłata na kurs dla kontrol-asystentów wraz z całkowitem utrzymaniem wynosi 75 rub. — dla dozorców obór 25 rub. Opłate należy wnieść wraz z podaniem, a w każdym razie nie później, niż w dniu przyjazdu na kursa. Występujący z kursów w czasie ich trwania zwrotu opłaty nie otrzymują.

Kończący kursa, o ile zdadza e-

gzamina, otrzymują odpowiednie świadectwo. Blizszych informacji udziela Kancelarja Towarzystwa piśmiennic lub ustnie w godzinach urzędowych.”

Informacje i pogłoski.

Zjazd ekonomiczny.

* (AP.). 3 (16) b. m. Pozwólono na zwołanie 1 (14) marca w Petrogradzie nadzwyczajnego zjazdu przedstawicieli handlu gieldowego i rolnictwa celem bliźszego zaznajomienia się z życiem kraju w związku z bieżącymi wypadkami.

Praca jeńców.

* (AP.). 3 (16) b. m. Rada zjazdów przemysłowców górnictwa zamierza użyć prace jeńców do robót górniczych na południu Rosji.

He jest zapasów?

Z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych, wileński zarząd gubernialny telegraficznie zażądał od zjazdów powiatowych wiadomości o ilości zapasów zboża w magazynach zbożowych właścicieli.

Ograniczenia przy sprzedaży denaturatu.

Dla zmniejszenia nadwyżki z odkażaniem denaturatu, ludzkie wypadki otruć się, mają być wprowadzone poważne obostrzenia przy wydawaniu książeczek na kupno spirytusu denatowanego. Urzędnicy akcyzy mają czuwać nad tem, żeby osoby, otrzymujące książeczki, były wiarogodne i odpowiedzialne i żeby książeczki te nie były używane innym osobom.

Umożnienie spraw o zbieranie składek na flotę niemiecką.

Wydane zostało rozporządzenie o uwolnieniu z przedwstępnego wzięcia wszystkich poddanych niemieckich, oddanych pod sąd za zbieranie składek na flotę niemiecką. Wszelkie osoby, aresztowane z tego powodu w Moskwie, zostały już uwolnione. Uwolniono również 32 osoby w Petrogradzie. Umożniono również dochodzenie sądowe przeciwko poddanym niemieckim, podlegającym do odpowiedzialności za zbieranie składek na „Flottenverein” w Rydze.

Rozporządzenie takie jest następstwem porozumienia, jakie nastąpiło pomiędzy Rosją i Niemcami w sprawie przestępstw politycznych. Rozporządzenie to nie dotyczy poddanych rosyjskich, co do których dochodzenie sądowe trwa w całej pełni.

Sprawa żydów-uczniów.

Minister oświaty, hr. Ignatjew, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, Maklakowa, z listem w sprawie nadania prawa zamieszkiwania w miastach uniwersyteckich żydom, dopuszczonym do egzaminów na stopień lekarza. Jak dowiadują się „Bierz. Wied.”, Maklakow przychylnie przyjął propozycję hr. Ignatiewa i w tych dniach gubernatorom dane będą odpowiednie instrukcje.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w czwartek — św. Agaty P. M.; według nowego stylu — św. Symeona B. M. Maksyma. Jutro — św. Doroty, Sylwana, Tytuśa; według nowego stylu — św. Konrada M. Mansweta.

— **Temperatura.** Dziś, o g. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał — 2°.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje dla uczniów.** Starszych klas (od 4-ej) w kościele św. Jerzego — początek we czwartek 5 (18) lutego o godz. 10 rano.

Młodszych klas w kościele po-Bernardyńskim, początek we środę 4 (17) lutego o g. 3 po poł.

Szkół niższych w kościele św. Ducho, początek we środę 4 (17) lutego o godz. 5 wiecz.

— **Kowięć klasztor PP. Benedyktynów** został przeniesiony

z Kowna do miasteczka Cytowian w pow. rosiński. Zakonnieczki zamieszkały w lokalu skasowanego przed laty kilkunastu lat klasztoru On. Bernardynów. Cytowian są własnością p. Eugenjusza Rönnera.

— **Nabożeństwo do N. Sereja Jezusowego.** Jutro, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo do Sereja Jezusowego z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i nanką. Początek o g. 7 rano.

STOWARZYSZENIA.

— **Prośba Tow. pomocy polakom-offiarom wojny.** Komisja pomocy doradź bezdomnym z okolic, objętych wojną, prosi osoby, chcące wziąć udział w pracy komisji, o zgłaszanie się do Biu-

ra Towarzystwa (Zawalnia 9. Tow. Rolnicze) między 10 a 3.

Komisja uprzejmie prosi również osoby, mogące oddać do rozporządzenia komisji mieszkaniowej na urządzenie herbaciarni, przytułków itp. o nadsyłanie odpowiednich ofert do lokalnego Towarzystwa (Zawalnia 9).

Zarząd Stowarzyszenia nauczycielskiego wyraża serdeczną wdzięczność nieznanemu osobie, która za pośrednictwem p. Dembowskiego ofiarowała 50 rb. na umorzenie długu jednego z członków Stowarzyszenia.

Dla Biblioteki im. Wróblewskich, w styczniu r. b. złożyli następujące dary: pp. Michał Brensztoja 2 t. i 2 dokumenty; Jan Bogusowski 1 t. i 1 czasopismo; Kazimierz Dmochowski 2 dokumenty; Stanisław Korwin 6 t.; magistrat miasta Wilna 1 t.; N. Ogloblin 3 t.; Stanisław Pielarski 5 t.; Leonid Powolocki 8 t.; Stanisław Sadkowski 1 t. i 2 czasopisma; Karol Salmenowicz 1 dokument; Lucjan Uziehlo 4 t.; Anna Zakrzewska 1 t. i Ksawery Zubowicz 1 broszura.

Komisja Biblioteki składa serdecznie podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

SPRAWY MIEJSKIE.

Zużytkowanie pożyczki. W sprawie rozporządzenia pożyczką 500 tys. rubli, ostatnio udzieloną przez rząd, prezydent miasta dał kilka wskazań o ogólnym charakterze na pytania naszego współpracownika.

Wiele przedsięwzięć będą pokryte wydatki na polepszenie warunków sanitarnych miasta i budowę baraków dla ludności niewojakowej, oraz rozszerzenie działalności kamery dezynfekcyjnej. Poza tem zostaną rozszerzone roboty kanalizacyjno-wodociągowe dla potrzeb szpitali i lazaretów. Bez wątpienia również wypadnie ponieść pewne wydatki na potrzeby tułaczy.

Zresztą miasto nie będzie mogło nie z tej sumy ofiarować nawet na pozycje całkiem pominięte w budżecie urzędów miejskich, gdyż musi zachować poważne rezerwy na wypadek nowych możliwości potrzeb, wywołanych w naszym ciągu. W najlepszym razie może spłaci należność za nabyte przez miasto place.

Sprawa subsydiowania jadłodajni robotniczych. Stosownie do zlecenia Rady miejskiej, komisja finansowo-gospodarcza wspólnie z komisją do spraw bezrobocia wystąpiły do omawiania sprawy subsydiowania jadłodajni, otwieranych przez związki zawodowe. Dla szczegółowego zbadania potrzeb robotników pozbawionych pracy wysłano podkomisję.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Koncert H. Melcera na „Powściągliwość i Pracę“. (Komunikat). Henryk Melcer, znany i ceniony muzyk i kompozytor polski, wystąpi w Wilnie w gmachu teatru polskiego na Pohulance 9 (22) lutego na koncercie, z którego część zysku organizatorzy przeznaczają na korzyść T-wa „Powściągliwość i Pracę“.

Wielce obfity program koncertu zawiązuje Sonatę B-moll Chopina, Andante i rondo a capriccio — Beethovena; Ballada, nocturn, etuda, Berceuse; a Polonez as-dur — Chopina, „Wiosna“ — Moniuszko-Melcer, Capriccio — Paderewskiego i „Campanella“ — Liszta (wykona H. Melcer).

Artystka teatru Nowoczesnego w Warszawie, p. Janina Nossarzewska, wypowie piękny wiersz Norwida „Moja piosenka“, oraz szereg poematów Stajfa „Hej pancerni towarzysze“ i „W mroku“. Wielce uzdolniona artystka dramatyczna, p. Wanda Rommowa, wygłosi wiersz Tetmajera „Złoty ptak“.

Koncert wzbudził wielkie zainteresowanie wśród publiczności.

Bilety są do nabycia w księgarni J. Zawadzkiego.

S A D Y.

Sprawa ks. W. Białozora, proboszcza radoszowskiego, pociągniętego do odpowiedzialności za rzekome fałszerstwo ksiąg, popołenione w zapisaniu Anny Daszkówny jako katolickiej, choć nie przelała być formalnie prawosławną — została przez Izbę sądu

wą umorzona dla braku istoty przestępstwa.

Za zabójstwo. Wczoraj sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę wołosianina Stanisława Postola, oskarżonego o zabójstwo z premedytacją i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

Mimowolna humorystyka. Czytelnicy „Kur. Lit.“ w swoim czasie mieli sposobność poznać pismo francuskie „La Croix“ z ostrych wystąpień antypolskich w artykułach omawiających stosunki litewsko-polskie. Prasa litewska z obozu klerkalno-nacjonalistycznego niejednokrotnie powoływała się na to pismo, licząc się z nim poważnie. Teraz w Nr 27 „Vilnis“ znajdujemy wiadomość, podaną w numerze „La Croix“ z dn. 8 lutego, o tem, że „cesarz niemiecki przybył do Litwy króla-katolika i niezależność od Polski“. Wszakże według „Vilnis“ pismo francuskie powątpiewa, by „niemcy spełnili swą obietnicę“.

Przeciw ochronom polskim. W Nr. 3 wileńskiego tygodnika litewskiego „Ausra“, podpisywanego przez wydawcę ks. W. Mironasa (dziakana mereckiego) i za redaktora — ks. J. Bakszysa, znajdujemy następujące ostrzeżenie p. t. „Ochrony polskie“:

„Wskutek pozwolenia władz na zakładanie w Wilnie przytułków polskich, całe miasto zostało pokryte, jakby siecią jaką, temi ochronami dla matych dzieci. Litwini w całym mieście posiadają tylko jedną szkołę i jedną ochronę.“

To też bardzo wielu litwinów, zwłaszcza dzieci robotników z przedmieść, korzysta z tych przytułków. W ten sposób w Wilnie robotnicy-litwini z dziećmi swoich tworzą polaków. Obecnie dowiedzieliśmy się, że w niektórych ochronach polskich dozorcami są nie katolicy, nawet lituteranie, którzy pouczały dzieci w zakresie wiary. Bądźcie przeto litwini-katolicy ostrożni z ochronami polskimi. Tam dzieci wasze mogą przestać być nie tylko litwinami, lecz i katolikami. Wiedziecie, że dążeniem polaków-endeków jest zakładanie, gdzie tylko się da, szkół bez religii. Religie chcą zastąpić polskością. To też rodzice litwini pamiętajcie, że nie wolno jest oddawać dzieci do przytułków i szkół, w których ksiądz religii nie naucza, czy to będzie szkoła polska czy też inna.“

R Ó Z N E.

„Ognisko“ dla tułaczy. Onegdaj ks. Kuleszo, proboszcz dominikański, dokonał poświęcenia schroniska dla zbierców z inteligencji, założonego przez Polski Komitet Pań. Schronisko jest przeznaczone dla kobiet z inteligencji, których wypadki wojenne zmusiły do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania. Tygodniowa opłata w schronisku za lokal z całodziennym utrzymaniem wynosi 2 rb. 10 kop. Schronisko mieści się przy ul. Wileńskiej w domu Łęskiego.

Przestrzeżenie taksy. Gubernator znajduje, że policja handlowo-gospodarcza miejska nie dość pilnie przestrzega, aby przekupnie nie nadużywały taksy na artykuły pierwszej potrzeby i żąda, aby zarząd wydał w tym celu odpowiednie polecenie swym funkcjonariuszom.

Kary administracyjne. Gubernator skazał w drodze administracyjnej: Józefa Żernowską na 50 rb. lub 2 tygodnie aresztu za sprzedaż i przechowywanie spirytualioz, Mojżesza Janszyna na 50 rb. lub 2 tygodnie aresztu za sprzedaż nafty po cenie wygórowanej, oraz 5 osób, mężczyzn i kobiet — na 25 rb. każda lub 2 tygodnie aresztu za chuligaństwo.

Oszustwo. Zakaz sprzedaży alkoholu otworzył szerokie pole dla uprawiania zyskowego procederu przez swego rodzaju spekulantów i rozmaitych oszustów. Pomysłowość ich w tym względzie nie zna granic, często są bywa zabawna. Świeżo komunikujemy nam, że w Wilnie ukazał się jakiś sprycarz, podający się za prowizora-

z jego głębokim cierpieniem. Począł się zbliżać, zdenerwowany krokiem, przebiegać ulicę. Użył no. Wyżwał się z pod władzy pierwszego wrazenia, owszem nawet zaczął panować nad — tematem. Wojna — jedna rzecz. Można by aktualnie, wojenny poemat napisać... Ludzie są podnieceni, kupowaliby... Przyczyniłby się do podniesienia ducha. Można by nawet wysoka cenę naznaczyć... — Nie masz talentu — przemknęła chyłkiem kędyś w rejonach podświadomości więziona, zatajona myśl.

— Ech, poemat... Nie jestem żaden poeta, abym się w takie rzeczy bawił — odpowiedział w nim bunt — Uczony jestem... Przez rozgoryczowaną wyobraźnię przesłuszał się poetyckie opisy bitew z „klasycznym“ Homerem na czele i cała sztuka bataillistyczna od drobnych bezbarwnych obrazków do olbrzymich płócien, przedstawiających krwawe bitwy z prawdziwą rozrzuconością czerwonej farby... Pan Kotura myślał niegdyś o zebrawaniu, rozsegregowaniu i opracowaniu tego materiału w encyklopedję wojenną albo antologię. Niewojenne jednak czasy osłabiały jego wolę twórczą, a nikt nie mógł wiedzieć, że wojna już tak przedkładał się w nim. Pożal się Boże — taki pogrzeb... Bez karawan, bez wieńców, śpiewów, mów... Obudził się.

— Brrr... straszne! Ale trudno — wojna! Jak wojna — to wojna! — wyrzekł półgłosem, ale dobitnie, utwierdziwszy się jednak na pewno, że już nie śni.

— Ale skąd taki sen! — zaniepokoił się. Przecież sam czarne na białem, że do wojska w żadnym charakterze nie należy — zakwiliło w nim coś cichego, kłiwego, słodkiego radością, która wnet rozrosła się w dziękczynną, poranną modlitwę.

Panie Boże! Dzięki Ci, żeś mi, poskapiwszy na siłę fizycznej, nadał na rozumie, żeś mi powołał między tych, co rozumem służą sprawie... Po tej strasznej nocy stracił ochotę do tematu: wojna. Na każdy wypadek wołał z tem nie mieć nie wspólnego.

Tymczasem mijaly pierwsze tygodnie wojny. Biblioteki były pozamykane, więc pan Kotura wlewał się po ulicach. Żył w ustawicznym podnieceniu. Pierś rosła głębokim oddechem, serce nabrzmiewało bohaterstwem, gdy dziarskim krokiem maszerowało wojsko, muzyka roznosiła pieśń bojową, publiczność wyla.

— My zwyciężymy, my musimy zwyciężyć — wykrzykiwał z zapalem w takich chwilach. W gruncie rzeczy jednak uważał te chwile za bezpożytecznie stracone w swoim życiu, zwłaszcza gdy wojsko odeszło, a nastroj bohaterski pana Kotury osiadł na mieliznie codzienności. Wtedy wracała fala gorczy. Rozpacz zaś za utraconymi możliwościami i niespełnionymi kombinacjami, stawała się coraz gwałtowniejszą, nie do zniesienia. Nie mógł żadną miarą tak dłużej pozostawać i czekać, niewiadomo na co. Trzeba koniecznie stracone odrobić! Wśród tych dojmujących, bolesnych chwil zrodziło się postanowienie: Przenieść się na inne pole

— Znalazłszy się w swoim mieszkaniu, zapalił lampę i począł pilnie, pracowicie szukać po książkach — za wojną... Tymczasem ruch wielkomiński zwichł. Ludzie strwożeni rozbiegali się po domach. Turkot wózów ustął. Latarnie pogaszone. Pan Kotura wśród poszukiwań spojrzal przypadkiem w okno: noe, cicho... Na karty pootwieranych, porozrzuconych książek padało trupie, blade światło lampy. Zrobiło mu się straszno i niewymownie głupio. Odłożył trzymaną w ręku książkę, cofnął się od okna w głąb pokoju i długo, bez ruchu, nadśledziwał. Cisza... Wszystko zmartwiał.

Choć pan Kotura z wojskiem nie miał nie wspólnego, jednak noe była dlań czemś potwornym, czemś, czego żaden poeta ani starożytny, ani nowożytny opisać nie potrafił. Oto śniło mu się, że go granat z całej siły kopnął, szrapnel rozprószył nad nim, jak otwierająca się w słoneczny dzień czerwona parasolka nad głową panią, a kula karabinowa wpadła mu do gardła. A potem był pogrzeb — wojenny. Pożal się Boże — taki pogrzeb... Bez karawan, bez wieńców, śpiewów, mów... Obudził się.

— Brrr... straszne! Ale trudno — wojna! Jak wojna — to wojna! — wyrzekł półgłosem, ale dobitnie, utwierdziwszy się jednak na pewno, że już nie śni.

zbiega z Suwałk, który przy sposobności proponuje nabycie spirytusu. Wielu amatorów alkoholu nie omieszkalo skorzystać ze sposobności, jakże jednak były rozgorczył, gdy się przekonał, że płacili ruble za czysty płyn ze zwykłej studni.

PROWINCJA.

M I N S K.

Θ (M) Koncert, zorganizowany w piątek ubiegły na dochód P. T. P. O. W., udał się, zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym, bardzo dobrze.

Great attraction koncertu był niewątpliwie śpiew p. Wrońskiego, którego publiczność polska po raz pierwszy miała sposobność słyszeć; do opery bowiem, bawiącej obecnie w naszym mieście, pełnej miernot wszelkiego rodzaju, z fatalną orkiestrą w dodatku, nie chodzą ludzie, szukający wrażeń artystycznych. Jak się okazuje, jedynym, prawdziwym dobrym, scenicznym głosem męskim, jest tam właśnie rodak nasz, p. Wroński i tylko żałować należy, że okoliczności zmuszają go do występowania w tak nieodpowiednieli dlań pod każdym względem warunkach.

Baryton p. Wrońskiego jest głęboki i subtelny wysoce. Doskonała szkoła, a w dodatku niepospolite zdolności dramatyczne (które na estradzie tylko częściowo mógł wyudatnić) robią zeń artystę pierwszorzędny, który z powodzeniem mógłby występować na pierwszorzędnym scenach europejskich. Byłoby bardzo pożądanem, a dla nas specjalnie miłym, gdyby p. Wroński, poza niefortunnie wybraną operą p. Hirsza Scheina, dał w Mińsku swój własny koncert.

Poza tem śpiewała jeszcze p. L. Balczewska-Moczulska, deklamowała p. M. Bielońska, oraz grał na skrzypcach p. M. Zboży-Radojewski. Mamy nadzieję, że w p. Radojewskiego, którego dotychczas znaleźmy jako bardzo dobrego artystę dramatycznego-amatora, pozyskujemy i siłę muzyczną, z której nie raz będziemy korzystali na naszych koncertach.

Dodać należy, że doskonały akompaniament objęli pp. Zofia Buttlarówna, młodzianka uczennica Michałowskiego, rokującą wielkie zdolności, oraz wytrawny pianista, p. Olgierd Daniłowicz. Do tego ostatniego możemy mieć jedynie pretensję, że przy swoim wysokim uzdolnieniu nie wykonał oddzielnego żadnego numeru fortepianowego.

Rezultat kasowy odpowiadał w zupełności artystycznej wartości koncertu. Za bilety wejścia zebrano 437 rb., za programy 85 rb., z bufetu osiągnięto 60 rb. i z nadatków 28 rb., co razem wyniosło 610 rb. Ponieważ koszty doszły do sumy 120 rb., przeto czysty zysk wyniósł 490 rb., która to suma staje się nadzwyczajnie pożądanym zasilem dla Polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny.

Θ (Z) Sprostowanie. Proszęni jesteśmy o zaznaczenie, że pomieszczona w Nr. z dn. 28 styż. (10 lut.) wzmianka o ofercie ziemian mińskich na potrzeby wojny, dotyczy sum zebranych przez marszałków powiatowych.

Θ (Z) Jeszcze o aptece miejskiej. Z powodu wzmianki naszej o działalności tego zakładu, otrzymujemy kilka uwag, które, ze względu na ich ważność, w streszczeniu podajemy.

Korespondent nasz, zaznaczając najzupełniejszą zgodę z naszym poglądem na dobre prowadzenie apteki, wyraża jednak zdanie, że nie tylko pożądanem byłoby powiększenie personelu i wogóle rozszerzenie apteki obecnej, ile założenie jeszcze dwóch — trzech nowych aptek na krańcach miasta.

Nie tylko zupełny brak ryzyka finansowego, ale i zysk nawet z aptek nowych jest niewątpliwym. Jeżeli jednak chodzi o regulowanie cen i dostarczenie lekarstw bezwzględnie dobrych, to istnienie apteki na krańcach miasta, gdzie ludność uboższa i mniej kulturalna łatwiej staje się łupem niesumiennych

składników, jest o wiele donioślejszem, aniżeli najlepsza nawet działalność w środku miasta. Oczywiście trzeba było, zwłaszcza na początek, ulokować aptekę muniępalną w warunkach, zapewniających największe powodzenie; skoro to jednak zostało nie tylko zdobyte, ale i w zupełności usprawnione, nadchodzi czas, aby akcję postawić szerzej i rozwinąć ją w sferach biedniejszej ludności, zasługującej, zwłaszcza w teraźniejszych czasach, na szczególniejną opiekę.

Przytem dla rozwijania podobnej działalności magistrat nasz i rada muniępalna posiadają nadzwyczaj ważny warunek: bezwzględną sumienność i prawidłowość gospodarki miejskiej, oraz umiejętność wybierania na stanowiska ludzi odpowiednich.

Θ (Z) Bezpłatna kuchnia. Trupa operowo-opertkowa, bawiąca obecnie w Mińsku, pod dyrykcją niejakiego Hirsza Scheina, wystawiła w tych dniach „Piękną Helenę“, przyczem Kalchasa ucharakteryzowano na panującego obecnie Ojca św. Nie tylko fizjonomia, ale i strój cały stwierdzał, że zrobiono to rozmyślnie.

Jesteśmy przekonani, że duchowieństwo nasze miejscowe, a w razie potrzeby i diecezjalne zaręgie jaknajenergiczniej przeciwko podobnej bezczelności podjędnego akortyny.

Θ (Z) Zjazd ziemiański. Posiedzenia T-wa rolniczego, jak również i walne zgromadzenie członków T-wa ubezpieczeń rolnych i pelnomocników T-wa wz. kredytu odbęda się w dniach 7 (20), 8 (21) i 9 (22) marca r. b. Porządek obrad wszystkich tych instytucji podamy wkrótce.

Θ (Z) Ofiara ziemstwa. W czasie obrad ziemskich postanowiono wysygnować 10,000 rb. na rzecz ofiar wojny. Zarząd, wnosząc do budżetu tę pozycję, zaproponował jednocześnie podział całej sumy pomiędzy: komitetem W. Ks. Tajany, związkami ogólnoziemskim i komitetem, zorganizowanym przez T-wa rolnicze mińskie.

Komisja budżetowa wypowiedziała się jednak za oddaniem całych 10,000 rb. komitetowi W. Ks. Tajany. Na ogólnych obradach zaprotestowano przeciwko temu i p. Papa-Afanasopol, poseł prawicowców mińskich do Dumy Państwowej i b. marszałek piński, w przemówieniu, nacechowanem dużą dozą sympatii i współczucia dla zrujnowanej ludności polskiej, obstarwał za oddaniem części pieniędzy komitetowi T-wa rolniczego mińskiego.

Przeciwko temu i za oddaniem całkowitej sumy komitetowi W. Ks. Tajany wypowiedział się p. Edward Woinilowicz, prezes T-wa rolniczego i radny ziemski z pow. słuckiego. Zgodnie z tem zapadło postanowienie rady gubernialnej.

Ta sama rada w stosunku do Galicji, Serbji i Czarnogóry powzięła uchwałę bardziej określona, albowiem postanowiła wysygnować: dla Galicji 2,000 rb., dla Serbji 1,000 rb. i dla Czarnogóry 500 rb. Te pieniądze początkowo chiano przelać do specjalnego komitetu dobroczynności we Lwowie, pozostającemu pod przewodnictwem hr. Bobryńskiego, ale na wniosek p. M. Jastrzebskiego zdecydowano odstąpić o ogólnoziemskiego komitetu.

Θ Ziemstwo mińskie. Posiedzenie rady gubernialnej ziemskiej zagał gubernator Giers w sali „szlacheckiej“ w dn. 29 styż. (11 lut.) przemówieniem okolicznościowym. Następnie przewodnicztwo objął marszałek gubernialny, Dolgowo-Saburow, poczem przystąpiono do wyboru szeregu komisji, które odrazu jęły się pracy około przygotowania i zreferowania całkowitego materiału, dostarczonego przez zarząd, przed wniesieniem na ogólne debaty, poczem odczytano ogólne zebranie do d. 1 (14) lutego.

Wybrano 5 komisji: budżetową, finansową, prawną, redakcyjną i techniczną (w sprawie statutu biotnej).

Pomędzy dostarczonymi materiałami, zawartymi w wielkich, folio, broszurach drukowanych, przedewszystkiem zwraca uwagę sprawozdanie z

działalności za rok 1913. Bilans ogólny wyrażał się w cyfrze 4,116,720 rb. Dochody ziemstwa gub. w roku sprawozdawczym składały się z następujących ważniejszych pozycji: Na organizację i utrzymanie szkoły biotnej 100,000 rb. otrzymano od rządu, jak również 52,235 rb. na rozmaite, przeważnie rolnicze prace, ulepszenia, doświadczenia etc. Z podatku ziemskiego od nieruchomości powinnno było wpłynąć 681,166 rb., wpłynęło jednak faktycznie 385,317 rb., oraz z dawnych niedoborów 277,202 rb., czyli razem 662,519 rb. (suma niedoborów wynosiła 351,721 rb.).

W wydatkach notujemy następujące większe cyfry: Udział w wydatkach rządowych 22,444 rb. (koszty utrzymania policji etc.). Utrzymanie personelu zarządu ziemskiego wraz z innymi wydatkami biurowymi 58,311 rb. Na kapitał drogowy 216,271 rb.; na szkoły ludowe 18,958 rb.; na filantropję 28,474 rb.; na pomoc lekarską 197,231 rb.; na weterynaryję 8,577 rb.; na pomoc ludności w rozwoju ekonomicznym 57,654 rb. (w czem 19,752 rb. na doświadczenia stacji biotnej); 62,513 rb. na spłatę długów i wreszcie na „wydatki rozmaite“ 10,175 rb. Poza tem na kapitał obrotowy odliczono 13,675 rb. i na zapasowy 12,562 rb.

Według powiatów, podatki ziemskie wpłynęły, w stosunku do budżetu, dość nieterminowo. Mińsk (miasto stanowi, jak wiadomo, oddzielną jednostkę, równą powiatom), zamiast ustanowionych 92,764 rb., wpłacił 35,028 rb.; powiat miński zamiast 81,062 rb. — 47,523 rb.; powiat bobrujski 48,670 rb. (zam. 73,660 rb.); pow. borysowski 37,711 rb. (zam. 68,827 rb.); pow. ihumeński 37,057 rb. (zam. 66,175 rb.); pow. mozyrski 21,872 rb. (zam. 50,488 rb.); pow. nowogródzki 44,168 rb. (zam. 70,888 rb.); pow. piński 33,618 rb. (zam. 44,950 rb.); pow. rzeczycki 40,281 rb. (zam. 68,643 rb.); pow. słucki 39,384 rb. (zam. 63,706 rb.).

Nb. pamiętać należy, że są to jedynie podatki dla ziemstwa gubernialnego, a więc bardzo nieznaczne w porównaniu z podatkami, wnoszonymi do ziemstw powiatowych, w których skoncentrowano głównie całą gospodarkę.

Sprawozdanie szczegółowe z nadzwyczaj blisko nas wszystkich dotyczących i, bodaj czy nie najważniejszych prac około ulepszenia, a raczej zaprowadzenia jakiejś takiej komunikacji, przedstawia się wogóle słabo i bardzo mało dano w nim wyjaśnień przy wymienieniu budowy szosy, nie wskazano długości jej; przy mostach nie wspomniano czy to były mosty drewniane, czy betonowe, co można nie raz dojść z ceny, ale nie zawsze; np. „budowę mostów w Dawid-Gródki“ wydano 1,144 rb. Ile było jednak tych mostów i jakie?

Utrzymanie szkoły rzemiosł w Rakowie kosztowało 18,104 rb. Miński szpital ziemski (gubernialny) kosztował 91,491 rb.; oddział psychiatryczny 43,299; szpital dla chorych chronicznie 18,160 rb. Szpital w Ozaryczach spowodował wydatek 9,942 rb. Stacja pasterowska w Mińsku kosztowała 15,522 rb. Oddział „epidemiczny“ przy zarządzie gubernialnym kosztował 19,259 i weterynaryjny 9,314 rb.

W końcu sprawozdania cyfrowego pomieszczono wykaz mianowanych i dymisjonowanych urzędników ziemskich. Pomędzy funkcjonariuszami przyjętymi nie spotyka się prawie zupełnie nazwisk polskich.

(D. c. n.)

W. Dworzaczek.

— Gródek, gub. wileńska (kor. wl.). P. Edmund Boharewicz, założyciel kasy socyetyjskiej, w zeszłym roku zrezygnował ze stanowiska prezesa tejże i na gorącej prośbie ogółu przyjął ofiarowany mu tytuł honorowego opiekuna z prawem rewizowania kasy. Na prezosa został jednogłośnie powołany p. Stanisław Odyniec. Jednocześnie ustanowiono urząd wice-prezesa, na który wybrano p. Stanisława Piotrowicza.

P. Otton Gnatuski, dotychczasowy członek zarządu, nie przyjął wyboru ponownego.

Na temże zebraniu kasa socyetyjska ofiarowała 196 rb. na rzecz zrujnowanej przez wojnę Korony.

Władysław Konarzewski.

— Dziśna (kor. wl.).

W d. 29 stycznia (11 lutego) odbyło się w Dziśnie amatorskie przedstawienie polsko-rosyjskie na rzecz Korony.

Odegrano w języku polskim „Parodię miłości“ Gorczyńskiego i „Łapkę na myszy“ Rossa. Świetnie grali amatorowie pp. Z. Mirska, J. Kamińska, W. Mirska, E. Łojba i P. Borawski.

W języku rosyjskim odegrano również dwie jednaktowe komedijki. Po przedstawieniu p. Elwira Mirska zachwyciała nas swą grą na fortepianie. Przy bufcie gospodarował niestrudzone panie: F. Mirska, H. Kulikowska, J. Matusewiczowa, Cz. Fildziowiczowa, S. Wiatkówna, A. Paszkiewiczówna i P. Strukowska. Programy zaś wspaniale malowane sprzedawały panny L. i H. Goryniowskie, czem się przeżyły do zwiększenia dochodu.

Publiczność wyłącznie chrześcijańska przepelniała salę.

Wanda Rusiecka.

— Datnow, pow. kowieński (kor. własna).

Otworzyła w 1911 r. średnia szkoła rolnicza w Datnowie jest rządową. Rozpoczęte przed 4 laty budowę szkolną dopiero w roku ubiegłym zostały wykonane. Trzydzięciom gnał szkolny został przystosowany do wymagań współczesnej techniki budowlanej i hygieny; posiada elektryczność, centralne ogrzewanie, kanalizację, wodociąg i t. d. Obszerne i widne klasy, gabinety naukowe, laboratoria, spiżarnie i kreslarnie doprowadzają całości. Gabinet naukowy i laboratoria, jako to: fizyczny, zoologiczny, chemiczny i rolniczy warowo urządzone i bogato wyposażone w przyrządy naukowe, kolekcje i inne utensylia naukowe, bez wątpienia przewyższają inne tego rodzaju szkoły, ponieważ jako nowsza i pierwsza w kraju szkoła rolnicza, a zastawiona do lokalnych warunków otrzymała na urządzenie swe duże sumy, aby stanąć odrazu na stopie najsłabszej.

Kurs nauk trwa 4 lata i obejmuje całokształt wiedzy rolniczej i rolnictwu powrotnych lub mających pewną styczność.

Kurs teorii połączony z praktyką, głównie w leśnym czasie, ku czemu służą: ferma, ogród warzywny z inspekcjami i cieplarnia, owocowy, pole doświadczalne, obory, mleczarnia i t. d.

Wogóle praktyczne zajęcia tak są postawione, aby w ciągu 4 lat pobytu ucznia w szkole, przyłożył on rękę swą do wszystkich czynności, by nie uszło jego uwagi i aby sam był świadkiem wieloletniej na praktyce od najdrobniejszych szczegółów, aż do administrowania gospodarstwem właściciela.

W tym też celu odpowiednio jest prowadzona gospodarka majątku szkolnego, wzorowo urządzone obory z bydlętem rasowym i miejscowym. Prócz tego posiada szkoła stację meteorologiczną, gdzie się prowadzi zapisy sprężenia atmosferycznych przez uczniów.

Szkola daje prawo wstępu do wyższych zakładów, a od kandydata przy wstąpieniu wymaga składania konkursowego egzaminu w zakresie szkół mińskich.

Skład narodowości uczniowski jest następujący:

klasa	polacy	litwini	rosjanie	litwy	niemcy	ukraińcy	ogół. ilość w kl.
I	8	7	16	3	—	—	34
II	17	8	21	1	1	1	49
III	7	5	17	—	2	—	31
IV	10	6	10	1	—	1	28
ogół. ilość	42	26	64	5	3	2	142
%	29,5	18,3	45,2	3,5	2,1	1,4	100,0

Podług religii: katolików 65, prawosławnych 64, innych wyznań 13. Wykady religijne w klasach I, II i III są prowadzone po polsku i po litewsku, a w kl. IV wyłącznie po polsku. Wykady religijne po polsku słucha 4 uczni, a po litewsku 19. Wszystkie modlitwy adwawia się po polsku i po rosyjsku.

— Białystok (kor. wl.).

10-ciorublowy podatek od właścicieli

BUSINESSMAN.

(Z bruku lwowskiego).

Pod wieżór letniego, upalnego dnia rozlepił na mieście nakazy mobilizacyjne. Na kupiecie się przed nim tłumy wionęły kamienną grozą i bezsilną rozpaczą. Pana Koturę, profesora i dobiągającego się laurów na polu nauki, trzęsł afiszów beznamiętnie nie dotyczący, jako że był człowiek niewojakowy. Stał jednak w tłumie i przebiegał ją pobieżnie oczyma, zajęty całkowicie od czytawaniem tego, co w nich, niby w palimpsestach, dla niego tylko było czytelne. Czytał z gorczyzą w sercu:

Moją naukową podróż djabli wzięli. albo wogóle przerwać na zawsze... No — bo któż wie, co się stać może! Nie mogli też jeszcze parę lat poczekać! Przecież wojna byłaby im

telefonów przyniósł skarbów w roku ub. z górą 5 tysięcy, ponieważ biostocka stacja telefonów posiada 483 abonentów w mieście oraz kilkunastu w okolicach, przyczem niektórzy mają po kilka aparatów.

Isprawnik powiatu biostockiego, Diegiertow, został przetranslokowany do Galicji Wschodniej na posadę nauczelnika powiatu.

Biostocki komitet żydowski wydał do miejscowej ludności żydowskiej, odczw. w której nawołuje ją do składania ofiar na rzecz uciekinierów żydów, znajdujących się obecnie w Biłystoku.

D. 26 stycznia (8 lutego) r. b. zmarł długoletni kasjer Zarządu miejskiego, Jan Jędrzyński.

Dnia 21 stycznia (3 lutego) r. b. odbyła się licytacja koni wojskowych. Ogółem sprzedano 108 sztuk. Placono od 5 do 45 rb. za sztukę.

W ciągu długiego szeregu lat rozległa się afiszowa i ogłoszeń po mieście zajmował się p. Michał Coss. W tych dniach prawo to nabył drugi licytator, właściciel 2-eh kinematografów, żyd, Hurwicz. Jan Litewski.

D. 29 stycznia (11 lutego) zostało przez gubernatora zwołane powtórne nadzwyczajne zgromadzenie dzwinińskiego zjazdu powiatowego wyłącznie dla wyborów prezesa zarządu ziemskiego. Przewodniczył zebraniu marszałek powiatowy bar. Mirbach.

Po ogłoszeniu kartek z nazwiskami kandydatów, okazało się, że tych jest prawie tyle, ile radnych liczy nasze ziemstwo. Niektórzy wszakże otrzymali na tem przedwstępem głosowaniu zalety po parę głosów.

Ale wszyscy kolejno wymienieni kandydaci — wiec bar. Mirbach, B. Szachna bar. Engelhardt, poseł do Dumy Kiryllow, Jablonowski, Paszkowski, Jermolajew zrzekli się kandydatury. Wówczas zebranie prosiło zaczęło bar. Mirbacha o cofnięcie swej odmowy.

Bar. Mirbach zgodził się nareszcie. Przytąpiono do balotowania.

Znakomita większość głosów przesyłała zarząd ziemskiego obrany został bar. Alfred Mirbach.

Jak utrzymują wtajemniczeni, zwycięstwo tych wyborów w sferach nieradnych nie napotka na żadne trudności.

Az.

== Słobiesz, grub. witebska (kor. wt.). Na naszych północnych krosach, w Słobiesz, odbyło się d. 31 stycznia (13 lutego) przedstawienie amatorskie, z udziałem koncertowym i żywymi obrazami, urządzone staraniem bar. Ropowicz z Niszeży, na korzyść nędzy wyjątkowej Królestwa Polskiego.

Sily amatorskie, składające się z naszych ziemianek miejscowych i inteligencji, nie zawiodły słuchaczy, licząc zebranych w sali teatralnej. Reżysje okłaski były tego dorównywanym, a pani Makowiecka, odpowiedzialna reżyserka, nie było nic do zarzucenia.

Opuszczaliśmy teatr pod wrażeniem spełnienia obowiązku, że przysporzyliśmy mieszczeliwemu królestwu nieco chleba i w niezmolnem przesławie, że polskość tutaj jeszcze żyje.

J. W.

Z Królestwa.

== Wisła. Z Sandomierza donoszą, że Wisła tam już ruszyła.

== Skarb w północz. W Warszawie w tych dniach zmarła 64-letnia Maria Jaworska, wdowa po prowinzore farmacji.

Zmarła od szeregu lat, tj. od śmierci męża, utrzymywała Tow. farmaceutyczne, które na skutek ciągłych prób wdowy po precuwności aptekarskiej, wyszczyniło jej stałą miesięczną pensję.

W ostatnich czasach skutkiem wojny staruszka skarżyła się przed sąsiadami, że zapomnieli o nieregularnie ją dochodzić i okoliczność ta miała być przyczyną, że uboga wdowa odmawiała sobie zaspokajania najelementarniejszych, niezbędnych zresztą kosztowności, potrzeb życiowych.

Zmarła pochowano na cment. Tow. farmaceutycznego, a pozostałe po niej rzeczy w postaci różnych, zdawało się bezwartościowych rzeczy i popytów sprządek, opiekowała policja 13-go cyrkulu.

Na miejsce przyszedł komisarz sądowny do spraw spadkowych dla spisania inwentarza pozostawionych przez zmarłą przedmiotów. Komisarz sądowny podczas dokładnych oględzin pozostawionych przez Jaworską podartej bielizny, znalazł w starej, polatanej zimowej północzce listy zastawne na 1500 rb. oraz w pasku flanelowym rułon złotych monet, przedstawiających

poeta nie umiałby wykaazać tyle sily zyciowej, aby tak po blosie isle za kartoflami. Nie spostrzegal tymczasem, ze pomocnicy drązkarza w miare zbliżania się do rozbitego drogi na skraj, coraz bliżej się doń podsuwali. Gdy znaleźli się u rozstania, drązkarz najspokojniej skreślił w prawo, zamiast jechać prosto, ku największemu zdziwieniu i przerażeniu pana Kotury. Opozycja jednak z jego strony nie miała się czasu wypowiedzieć, gdyż właśnie w tej chwili draby ujęli go silnie pod ręce i sprowadzili z drogi w pole. Tu, zagroźszy mu na wypadek, gdyby zechciał krzyknąć, jakimś rewolwerem, sznurkiem przewiazanym, obrali go doszczętnie z całego mienia, a jego samego, jako niepotrzebną resztę spuścił powoli, „aby nie upadł“ w kartoflany dół na polu. Zanim pan Kotura przyszedł do przytomności, wszystko znikło, do koka paowała najniebezpieczniejsza ciżba.

Wygramoliwszy się z trudem z dołu, cały obłożony i podrapany, z rozbitą duszą, podążył pan Kotura do miasta. Tu zaraz na pierwszej ulicy zaszedł mu drogę kolega. Spozstrzegłszy Koturę w tak odmiennym wyglądzie, niż rano, przystanął z oziębieniem.

— Bój się Boga, człowieku! Co się z tobą dzieje! Skąd w tak opłakanym stanie wracasz?!

Pan Kotura spojrzal pochmurnie, ciężko westchnął:

— Z interesu...

Kaz. Jaworski.

wartość 1200 rb. Oprócz tego znaleziono w polanym stole dowody, z których wynika, że zmarła była właścicielką sum hipotecznych, mieszczańskich, w domach w Warszawie i na przedmieściach.

Wobec takiego nieoczekiwanego wyniku spisu inwentarza przedmiotów po zmarłej, która od szeregu lat żyła z dobroczynnością, ogłoszone zostało posępowanie spadkowe, które ujawniło, że Jaworska posiadała bliskich krewnych, którzy starają się o otrzymanie po niej spadku.

== S. p. Wiktorja Szlagowska. W Warszawie zmarła s. p. Wiktorja z Wokulskich Szlagowska, żona Adama Szlagowskiego, znanego historyka i profesora uniwersytetu lwowskiego.

Pochodziła z Królestwa z ziemianinów rodziny Wokulskich. Przed jedenaście laty, wyszła za mąż, przybyła do Lwowa i tam dała się poznać jako najczystszy typ kobiety polskiej, uczciwej, pełnej wdzięku i słodkiej. W domu swoim za miastem (na Francowce) tworzyła to małżeństwo z dwójkiem dzieci jedno z najpiękniejszych gniazd rodzinnych, łączące z sielską szlachetnością obyczajową atmosferę wysokiej nauki.

Na wakacje r. b. wyjechała Szlagowska, jak zwykle, do rodziny w Królestwie. Bratolawie, gdzie brat i matka p. Szlagowskiej mieszkają, leżą koło owego Strzykawy pod Łodzią, gdzie niedawno toczyły się krwawe walki. Wojna tam ich zastała. Przekłótnym zajęciem więc przez przeszkody, po bardzo ciężkich przeżyciach, szukano spokoju w Warszawie. Ale słabe zdrowie s. p. Szlagowskiej nie znieśli tego trudu.

Z Galicji.

== Z karty żałobnej. W Chorzwie w grudniu zmarł s. p. Jan hr. Tarnowski, właściciel znanej stadniny, a w Andrychowie s. p. Jan hr. Baworowski.

== Schronisko miejskie dla kobiet. We Lwowie otwarte zostało miejskie schronisko dla kobiet z nianowielkami.

Na początku ma być przyjętych 30 kobiet, schronisko będzie kosztować 40, zakład jest tak urządzony, że prócz opieki doradczą, będzie przygotowywał kobiety do zarobkowania na życie, wykształciwszy je zawodowo na odpowiednich kursach. Pensjonarki miałyby ucieczkę, podczas pobytu w zakładzie, na jeden z następujących kursów: szycie, bielizny, krawieczyny, gotowanie, pieczenie, gotowanie dzieci (bony do dzieci).

== O dr. Tarnawskim z Kosowa do wiadomości „Słowo Polskie“, że interwjuowany był dłuższy czas na Węgrzech jednocześnie z teściem swoim Zaremą, rejentem z Kut. Obecnie dr. Tarnawski uwolniono i wraca do Kosowa. P. Zaremba pozostaje gdzieś na Węgrzech uwięziony. Oba denuncjowali żydzi z Kosowa, mający do zakładu kosowskiego pretensje o założenie zakładnicy łowarowej Kółek rolniczych.

Z Rosji.

== Sprawa posłów socjalno-demokratycznych. Dn. 10 (23) lutego w pierwszym departamencie petrogradzkiej izby sądowej przy drzwiach otwartych rozważana będzie sprawa pięciu posłów, należących do socjalno-demokratycznej frakcji Dumy państwowej oraz 7-miu innych osób. Wszyscy oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności na mocy 1 części 102 art. ust. karnej, a jeden z nich niejaki Gawrylow z 3 części 163 art. Podsiadki wystawiają wielu świadków, a oskarżenie 10 świadków. Bronią podestawny poseł Aleksandrow. M. i W. Beresztanow, Goldstein, poseł Kierenski, Malantowicz, Murawjow, Pierewierzin, Sokolow i Teslenko.

Historia tej sprawy jest następująca: Gdy wybuchła wojna delegat belgijskiej partii robotniczej w międzynarodowym biurze socjalistycznym od dnia wypowiedzenia wojny minister belgijski Emil Vandervelde zwrócił się telegraficznie do posłów socjalno-demokratycznych z następującym wezwaniem: „Demokraci, republikańscy i socjaliści Belgii i Francji postanowili wysłać w tej pełni swe prawo do legalnej samobrony kraju. Powołanie do działań wojennych sprzymierzonych narodów w znacznym stopniu będzie zależało od rosyjskiego proletariatu rewolucyjnego. Vandervelde wzywa dlatego członków socjalno-demokratycznej frakcji, aby stanęli na stanowisku socjalistycznej demokracji w Europie, która uznaje, że przeciwko zbliżającemu się niebezpieczeństwu (wycieczka militarna niemieckiego rzesznie potrzebna jest koalicja wszystkich lewicowych sił Europy).

Na naradzie partyjnej dn. 30 września (1 października) 1914 r. w Finlandii przy udziale 5-ciu posłów socjalno-demokratycznych na telegram ten opracowano odpowiedź odmowną.

== Odbryzania sprawa. (AP.) W d. 3 (16) bm. w odeskiej izbie sądowej rozpoczęto rozpatrywanie sprawy o nadużyciu w Mikolajewskim T-wie Kredytowym. Z 36 pociągających do odpowiedzialności, na ławie oskarżonych zasiadło 31, co zaś do reszty to dwóch oskarżonych umarło, dwóch odebrało sobie życie, a jeden zbiegł. Obronę wnoszą 40 adwokatów, popiera akcję cywilną 6 adwokatów, w których liczbie znajduje się Zamysłowski. Z 261 świadka zgłosiło się 116, reszta bądź wezwana została do szeregów armii, bądź nieistawiała się. Izba odrzuciła prośbę o odroczenie sprawy, z powodu niestawienia się świadków. Rozpoczęło się odczytywanie aktu oskarżenia. Sprawa potrwa przeszło 10 dni.

== Pożar szkoły. (AP.) W Mikolajewie nadmorskim spalił się gmach szkoły realnej. Spaliła się biblioteka, rabinet fizyczny i muzeum szkolne.

Na obcsyśnie.

Z kolonii polskiej w Tule (kor. wt.). Nieliczna kolonia polska w Tule nie pozostała obojętną na wypadki doby obecnej, tembardziej że niejedna rodzina i pojedyncze jednostki z kraju w ucieczce od pożogi wojennej dotarły tu, szukając ratunku i chociażby czasowego zarobku. W szpitalach miejscowych znalazło się też sporo rannych żołnierzy polaków z Królestwa, oraz jeńców z Galicji i los ich wzbudził żywe współczucie w tejże kolonii polskiej. W miarę możliwości zaczęto pomagać niebezpieczniemu i w tym celu utworzono oddział tuiński polski. W Tule pomocy ofiarom wojny. Na zebraniu inauguracyjnym 15 (28) histo-

pada r. z. został wybrany zarząd, składający się z p. Lucjana Bochwieca (prezes), p. J. Kaczkowskiego (zastępca), p. M. Biny-Szlachto (skarbnik), p. M. Stencelówny (sekretarz), oraz pp. Strzelbickiego, Szukli i Czernomysłowskiego.

Od tego czasu ilość członków stale wzrasta i ofiarodawcy, jak na miejscowe stosunki, przedstawia się bardzo pomyślnie. Ofiary napływają również i od rosyjskiego społeczeństwa.

Od listopada t. j. od czasu ostatniego zorganizowania się oddziału, do dn. 27 stycznia wpłynęło składek i ofiar od 57 stałych członków 393 rb. 50 kop.; wyłączenie na potrzeby miejscowych zbiorów i jeńców ofiarowano 157 rb. od jednorazowych ofiarodawców otrzymano 596 rb. 55 kop., oprócz tego otrzymano z przedstawień w kinematografach 340 rb. i w klubie t. zw. „Łowczych“ 65 rb. 55 kop., co wynosi łącznie 1552 rb. 60 kop. Z tej sumy oddano do kraju przez petrogradzki komitet 1200 rb. i wydano na zapomogi miejscowe 345 rb. 60 kop. W mieszkaniu pp. Bochwiczów został urządzony skład ofiarowanych rzeczy i stałe odbywa się rozdawanie odzieży i bielizny, tam również powstało coś w rodzaju biura informacyjnego, dokąd zwracają się turalce po radę i pomoc. Dotychczas dostarczono zajęcia i posady 32 osobom, zapomogi pieniężne otrzymało 78 osób, a bieliznę i odzież 265 osób.

W prowincji gub. tuińskiej szczególniej ofiarodawcy wykazywali się z miast Borodziezka. Sporo datków płynęło także od rosyjan. Trzeba przytem zaznaczyć, że żadnej szerszej akcji w celu zbierania między nami składki nie było i ofiarodawcy, często całkiem nieznani, sami przysyłali ofiary pod adresem wskazany w ogłoszeniu w miejscowej gazecie. Na wiosnę ma być zorganizowany wybór jednodniowy i rzecz Towarzystwa, a w poście projektowany jest loteria fantowa.

W dzień wigilii now. stylu panie z kółka polskiego obchodziły szpitala miejscowe i rozwiozły rannym polakom różne wiktualy, oraz przełamały się z nimi opłakiem, co było przyjęte z wielką wdzięcznością przez niebezpiecznych. Szczególnie wrażenie zrobiło to na jeńcach polakach i czechach.

W dniu wigilii now. stylu panie z kółka polskiego obchodziły szpitala miejscowe i rozwiozły rannym polakom różne wiktualy, oraz przełamały się z nimi opłakiem, co było przyjęte z wielką wdzięcznością przez niebezpiecznych. Szczególnie wrażenie zrobiło to na jeńcach polakach i czechach.

W OJNA.

Wiadomości oznaczone w pierwszym wierszu gwiazdką (*), zamieszczone były we wczorajszym „Wydaniu Wiosnowem Kurjera Litewskiego“.

NA FRONCIE WSCHODNIM.

* (AP.) 4 (17) b. m. Przemogł „Armiejskiego Wiestnika“ z dn. 3 (16) b. m.:

Pomiedzy Niemnem i Wisłą dn. 1 (14) b. m. działania bojowe trwały mniej więcej w tych samych rejonach co dnia poprzedniego.

Na lewym brzegu Wisły bez zmian. Odbiwa się artyleryjska i karabinowa wymiana strzałów oraz operacje oddziałów wywiadowczych.

W Galicji jak dawniej toczyły się walki. D. 31 stycz. (13 lut.) w rejonie Baligród zajęliśmy Smolnik, przeciwnik odrzucony został na Węmichów. Dn. 1 (14) b. m. natarcie rosyjan trwało nieco na wschód od Bystrzycy. Zdobiliśmy pierwszą linię okopów. Tegoż dnia wzięliśmy kilku oficerów i przeszło 600 żołnierzy oraz 4 karabiny maszynowe. W rejonie Lutowskiej walki pomyślnie rozwijały się na lewym brzegu Sanu. Dn. 31 stycz. (13 lut.) atakiem na bagnety zdobyliśmy silnie ufortyfikowaną pozycję pod Studzienną. W rejonie na zachód od Hulska posunęliśmy się naprzód wzięwszy w ciągu jednego dnia 12 oficerów, przeszło 1000 żołnierzy, trzy karabiny maszynowe, wiele broni i patronów. Dn. 1 (14) b. m. w tychże rejonach szturmem zdobyliśmy wyżyny pod Jaworzem. W kierunku na Munkacz dn. 31 stycz. (13 lut.) Niemcy kilkakrotnie atakowali wyżyny na południe od Myta, dochodzili do zagród z drutu, lecz z wielkimi stratami zostali odparci. Szereg ataków niemieckich na wyżyny na południowy zachód od Kozłowski w nocy na 1 (14) b. m. również wspaniale został odparty. Dn. 1 (14) b. m. zdobyliśmy wyżyny Rosochacz. W kierunku na Chust w nocy na 31 stycz. (13 lut.) oddziały nasze t. zw. krótkim uderzeniem zdobyły wyżyny na południe od Tuchy, wzięły jedno działko, dwa karabiny maszynowe i 60 jeńców.

W dn. 31 stycz. (13 lut.) i 1 (14) b. m. Niemcy dokonywali zwycięstw ataki zarówno w tym miejscu, jak i na froncie Sencichów i Wyszaków. Wszystkie ataki odparte zostały z wielkimi stratami Niemców.

Na Bukowinie toczą się walki z przeważającymi siłami przeciwnika.

Polacy w armii austriackiej.

* „Russ. Wiadomości“ otrzymują telegram z Genewy, że według wiadomości nadeszłych z Krakowa w listopadzie roku ubiegłego wiele wojsk z Galicji wysłano do Francji i do Belgii na pomoc Niemcom. Polki polskie zaproteowały. Sztab główny dowodzący się o tem polecił komendantowi miasta wysłać podejrzaną rotę polską do głównej kwatery, skąd wysłane będą do Francji. W początkach lutego do Francji wysłano 16 pociągów z polskimi, ruskimi i rumuńskimi żołnierzami.

W armii gen. Dankla aresztowano wielu oficerów polaków oskarżonych o zdradę.

Proklamacje austriackie.

* (AP.) 3 (16) b. m. Główny urząd sztabu generalnego komunikuje następującą kopję rozkazu 57 austriackiej brygady 12. II. 212 paragraf: „Proklamacje powinny być rozpowszechniane tylko poufnie,

których w jednym ze szpitali wojskowych było więcej niż 100 ludzi. Pomimo surowego regulaminu dla jeńców, pania Helena Bochwiecówna uzyskała pozwolenie na urządzenie dla nich chołinki i wieczoru wigilijnego, podczas którego polacy i czechy, zebrani do jednej sali śpiewali kolędy i różne pieśni polskie i czechy. Przydzieleniu się opłakiem wielu z tych biedaków mało było w oczach, a wszyscy twierdzili, że nigdy się nie spodziewali mieć taką wigilię w niewoli.

Stala opieka nad jeńcami mają panny Emilia i Helena Bochwiecówny i p. Wacława Bazarzewska, które przed odjazdem ze szpitali każdej partii zapatrzyły potrzebujących w niezbędne rzeczy. Takich zapomóg udzielono dotychczas 187.

Oprócz tego w domu parafjalnym przy kościele został urządzony szpital dla rannych na 10 łóżek, utrzymywany przez miejscową kolonję, przy udziale miasta. Dozorczynią szpitala jest p. Irena Węglińska, która bezinteresownie poświęca się tej ciężkiej pracy.

Biblioteka polska przy kościele rozwija się pomyślnie, zwłaszcza teraz, gdy dużo jest napływowej ludności polskiej.

Nieliczna kolonia polska w Tule z zasłużonym prezesem oddziału polskiego tow. pom. ofiarom wojny, p. Lucjanem Bochwiecem na czele wykazuje w tym ciężkim okresie naszego życia dużo żywotności — każdy czyni w swym zakresie co może, a wszystkie przyswajają mile naderżającą przybyłą siła łączności duchowa z dalekim krajem rodzinnym.

Przyjezdny. Manifestacja polsko-włoska. Z Mediolanu donoszą, że dnia 3 lutego według now. st. tamtejszy komitet polsko-włoski i przedstawiciele kolonii polskiej udali się do Bergamo dla złożenia wieńca w ślup pomnika garybaldzkiego, pułkownika Nullo.

Do przybytych gości przyłączyło się w Bergamo wielu mieszkaniec miejscowych i utworzył się pochód wspaniały. U ślup pomnika wygłoszono liczne mowy, życząc Polsce odrodzenia. Jedną z mów wygłosił poseł do parlamentu włoskiego, Taroni.

Wskutek zakazu wspominania o wybuchu gazy zamieszciliśmy sprawozdanie o balu jakby nic się nie wydarzyło.

(AP.) Z Sofji donoszą pod datą 3 (16) bm., że zamach na maskaradzie wywarł ogromne wrażenie wśród społeczeństwa bułgarskiego. Władze zamachowi temu przypisują wielką wagę. Śledztwo prowadzi prokurator wojenny, utrzymując szczegóły w wielkiej tajemnicy. Gazetem bułgarskim zabroniono pisać o zamachu. Zmarli z powodu ran odniesionych: syn b. ministra wojny porucznik Bojadziev i córka obecnego ministra Fiezwia pani Bagorowa. Raniomy ciężko artysta Milew i innych 8 osób. Pogrzeb Bagorowej odbył się ogromnie uroczyste, przy udziale tłumów publiczności. Na pogrzebie byli obecni car i caryca.

Smutna doła wygnanców. (AP.) Rząd bułgarski zwrócił się do przedstawicieli mocarstw w Sofji z notą, w której wykazuje, jak wielka liczba poddanych zagranicznych, wygnanych z Turcji, znajduje się w Bułgarii. Część tych wygnanców oświadcza chęć osiedlenia się w dawnym lub nowym terytorium królestwa. Jednocześnie ludność bułgarska Macedonii, Tracji wschodniej, Azji Mniejszej, jak również bułgarzy, wydeleni z krajów sąsiednich, masami powracają do Bułgarii. Władzom z wielką trudnością udaje się pomóc tym zbiegom bułgarskim, których znaczna część nie ma zająć i utrzymywana jest na rachunek skarbu. Przy tych warunkach cudzoziemcy wydeleni przez Turcję sprawiają rządowi bułgarskiemu nieprzezwyciężone trudności, wobec czego rząd bułgarski, nie mając prawa być obojętnym na potrzeby swych współrodaków, uważa się za zmuszony nie pozwalać na osiedlanie się w królestwie wygnanych z Turcji poddanych państw obcych.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

* (AP.) 3 (16) b. m. Z Paryża komunikują urzędowo, że wojska angielskie odebrały wczoraj utracone w przeddzień okopy pomiędzy St. Louis i kanałem Ypres.

Na froncie francuskim dzień 2 (15) b. m. minął spokojnie. Działalność nie było. Potwierdza się znaczne powodzenie artylerji francuskiej.

(AP.) Urzędowy komunikat paryski z dn. 3 (16) bm.: Dzień 3 (16) bm. był na całym froncie prawie dla nas pomyślny. W Belgii toczyły się walki artyleryjskie.

Francuska flotyta napowietrzna bombardowała niemiecki park awiacyjny pod Ghistel. Angielski oddział lotniczy bombardował Ostendę.

Na południe od Ypres armja angielska zajęła pewną ilość szanów niemieckich, o które w ciągu dwóch dni ostatnich toczyły się dosyć uroczyste walki.

Pomiedzy rzekami Oise i Aisne, w okolicach Bailly artylerja nasza celnie ostrzeliwała zgromadzone tabory samochodowe i przyczepy do motonabomb.

W sekcji Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beau Séjour i zajęliśmy około trzech kilometrów szanów niemieckich, przyczem wzięliśmy do niewoli kilkuset jeńców z 5 oficerami.

Na wzgórzach Argonńskich toczyły się walki piechoty na froncie od Four de Paris do miejscowości, położonej na zachód od Bourville. Walki te rozwijały się w pomyślnych dla nas warunkach, na północno-zachód od Pont à Mousson.

Wskutek kłopotów z komunikacją urzędowo, że wojska angielskie odebrały wczoraj utracone w przeddzień okopy pomiędzy St. Louis i kanałem Ypres.

Na froncie francuskim dzień 2 (15) b. m. minął spokojnie. Działalność nie było. Potwierdza się znaczne powodzenie artylerji francuskiej.

(AP.) Urzędowy komunikat paryski z dn. 3 (16) bm.: Dzień 3 (16) bm. był na całym froncie prawie dla nas pomyślny. W Belgii toczyły się walki artyleryjskie.

Francuska flotyta napowietrzna bombardowała niemiecki park awiacyjny pod Ghistel. Angielski oddział lotniczy bombardował Ostendę.

Na południe od Ypres armja angielska zajęła pewną ilość szanów niemieckich, o które w ciągu dwóch dni ostatnich toczyły się dosyć uroczyste walki.

Pomiedzy rzekami Oise i Aisne, w okolicach Bailly artylerja nasza celnie ostrzeliwała zgromadzone tabory samochodowe i przyczepy do motonabomb.

W sekcji Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beau Séjour i zajęliśmy około trzech kilometrów szanów niemieckich, przyczem wzięliśmy do niewoli kilkuset jeńców z 5 oficerami.

Na wzgórzach Argonńskich toczyły się walki piechoty na froncie od Four de Paris do miejscowości, położonej na zachód od Bourville. Walki te rozwijały się w pomyślnych dla nas warunkach, na północno-zachód od Pont à Mousson.

Wskutek kłopotów z komunikacją urzędowo, że wojska angielskie odebrały wczoraj utracone w przeddzień okopy pomiędzy St. Louis i kanałem Ypres.

Na froncie francuskim dzień 2 (15) b. m. minął spokojnie. Działalność nie było. Potwierdza się znaczne powodzenie artylerji francuskiej.

(AP.) Urzędowy komunikat paryski z dn. 3 (16) bm.: Dzień 3 (16) bm. był na całym froncie prawie dla nas pomyślny. W Belgii toczyły się walki artyleryjskie.

Francuska flotyta napowietrzna bombardowała niemiecki park awiacyjny pod Ghistel. Angielski oddział lotniczy bombardował Ostendę.

Na południe od Ypres armja angielska zajęła pewną ilość szanów niemieckich, o które w ciągu dwóch dni ostatnich toczyły się dosyć uroczyste walki.

Pomiedzy rzekami Oise i Aisne, w okolicach Bailly artylerja nasza celnie ostrzeliwała zgromadzone tabory samochodowe i przyczepy do motonabomb.

W sekcji Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beau Séjour i zajęliśmy około trzech kilometrów szanów niemieckich, przyczem wzięliśmy do niewoli kilkuset jeńców z 5 oficerami.

Na wzgórzach Argonńskich toczyły się walki piechoty na froncie od Four de Paris do miejscowości, położonej na zachód od Bourville. Walki te rozwijały się w pomyślnych dla nas warunkach, na północno-zachód od Pont à Mousson.

Wskutek kłopotów z komunikacją urzędowo, że wojska angielskie odebrały wczoraj utracone w przeddzień okopy pomiędzy St. Louis i kanałem Ypres.

Na froncie francuskim dzień 2 (15) b. m. minął spokojnie. Działalność nie było. Potwierdza się znaczne powodzenie artylerji francuskiej.

(AP.) Urzędowy komunikat paryski z dn. 3 (16) bm.: Dzień 3 (16) bm. był na całym froncie prawie dla nas pomyślny. W Belgii toczyły się walki artyleryjskie.

Francuska flotyta napowietrzna bombardowała niemiecki park awiacyjny pod Ghistel. Angielski oddział lotniczy bombardował Ostendę.

Na południe od Ypres armja angielska zajęła pewną ilość szanów niemieckich, o które w ciągu dwóch dni ostatnich toczyły się dosyć uroczyste walki.

Pomiedzy rzekami Oise i Aisne, w okolicach Bailly artylerja nasza celnie ostrzeliwała zgromadzone tabory samochodowe i przyczepy do motonabomb.

W sekcji Reims posunęliśmy się naprzód na północ od Beau Séjour i zajęliśmy około trzech kilometrów szanów niemieckich, przyczem wzięliśmy do niewoli kilkuset jeńców z 5 oficerami.

graficzna Przirend—Żur i Przirend—Ranisze została przerwana. Albańczycy posuwają się z Żury na Gury i Derente. W tym kierunku zajęli Kistac i Kaice. W czasie cofania się serbowie stracili 100 osób w tem dwóch oficerów. Dotychczas niema informacji o losie garnizonu Żury, który nie zdążył w porę cofnąć się.

* (AP.) 3 (16) b. m. Ofensywa albańczyków rozciągnęła się na całą linię granicy serbsko-albańskiej. Albańczycy ukazali się w okręgu Ochridzkim, gdzie serbowie zmuszeni byli cofnąć się wskutek swej małej liczności. Tżafazan wczoraj zajęty został przez albańczyków.

Przez cały dzień 1 (14) b. m. toczyła się walka pod Ružno i na pozycjach Najacu. Wczoraj ludność chrześcijańska Rodoży, Lina i innych miejscowości pogranicznych szybko uciekała do Strugi. Serbowie stracili 2 (15) b. m. 30 zabitych i rannych. Na linii okręgu przirendzkiego natarcie albańczyków zostało wstrzymane. Przirendzowi nie grozi niebezpieczeństwo. Oczekiwana jest ofensywa serbów na Raniszte.

yn)
rownik
ednego
olin, —
zino
skato nie-
prag-
w Ry-
wickie-
reko-
należy
składu
poro-
jaku)
N 15,
3798